



Jak rzemieślnicy zbudowali Kraków

2026-06-25

Przez stulecia tworzyli nie tylko przedmioty, lecz także społeczne życie Krakowa. Rzemieślnicy bronili murów miejskich, brali udział w procesjach i budowali gospodarczą potęgę miasta. O ich świecie opowiada dr Katarzyna Moskal, kuratorka wystawy „Kunst i fach. Kraków rzemieślników”.

Skąd pomysł na wystawę „Kunst i fach. Kraków rzemieślników”?

Ta wystawa dojrzewała we mnie przez wiele lat. Można powiedzieć, że jest podsumowaniem dwóch dekad mojej pracy w Muzeum Krakowa i fascynacji ludźmi, którzy przez stulecia współtworzyli to miasto. Chcieliśmy pokazać, że historia Krakowa to nie tylko wielkie wydarzenia, dzieje królów i artystów, ale także historia rzemieślników – piekarzy, garncarzy, garbarzy, złotników czy szewców, bez których miasto nie mogłoby funkcjonować ani się rozwijać.

Interesowały nas relacje między Krakowem a jego rzemieślnikami: to, jak miasto kształtowało ich życie, a oni odwdzięczali się swoją pracą i zaangażowaniem w życie grodu pod Wawelem. Co ważne, wiele tematów obecnych na wystawie pozostaje aktualnych także dziś. Dotyczy to choćby znaczenia jakości pracy, zawodowej solidarności, dumy z wykonywanego fachu czy potrzeby uczestniczenia w życiu publicznym.

Dokument króla Zygmunta Augusta dla cechu stolarzy krakowskich, 1565 / fot. Marcin Gulis

Zależało nam również, aby była to wystawa dla wszystkich pokoleń. Dlatego przygotowaliśmy specjalną ścieżkę zwiedzania dla dzieci, a program wydarzeń towarzyszących obejmuje warsztaty i wykłady. Chcemy pokazać, że historia krakowskich rzemieślników wciąż może inspirować współczesnych mieszkańców miasta.

W tytule wystawy pojawiają się słowa: „kunst”, które oznacza mistrzostwo i „fach” - czyli praktyczna umiejętność. Które z nich lepiej opisuje krakowskich rzemieślników?

Jedno było nierozdzielnie związane z drugim. Nauka rzemiosła obejmowała zarówno zdobywanie praktycznych umiejętności, jak i dążenie do mistrzostwa. Bardzo ważnym elementem była podróż czeladnicza, podczas której młodzi rzemieślnicy poznawali nowe techniki, rozwiązania i wzory, dzięki czemu mogli rozwijać swój warsztat. Istotną rolę odgrywały również egzaminy praktyczne, podczas których oceniano jakość wykonania i poziom umiejętności.

Wędrujący czeladnik - zwieńczenie pokrywy wilkomu cechu rymarzy, cyna, odlew, grawerowanie, skóra, szycie, 1820 / fot. Tomasz Kalarus

Co ciekawe, słowo „kunst” pojawia się w źródłach historycznych. W dokumentach można znaleźć określenia takie jak „kunst piekarski”, „kunst rzeźniczy” czy „kunst stolarski”. Rzemiosło nazywano po prostu sztuką, a rzemieślnicy postrzegali swój zawód jako działalność wymagającą nie tylko wiedzy i doświadczenia, ale także twórczych umiejętności.



Wśród bohaterów wystawy są nie tylko złotnicy czy zegarmistrzowie, ale również przedstawiciele mniej znanych profesji.

Kiedy odwiedzam wystawy poświęcone dawnemu rzemiosłu, najczęściej spotykam opowieści o tych profesjach, które dziś postrzegamy już niemal wyłącznie przez pryzmat sztuki. Dotyczy to zwłaszcza złotników, a także malarzy czy rzeźbiarzy, choć oni również przez stulecia funkcjonowali w systemie cechowym. Znacznie rzadziej mówi się natomiast o kowalach, garncarzach, rymarzach czy twórczyniach sztucznych kwiatów. Bardzo zależało mi na pokazaniu tych zawodów, ponieważ ich historia jest mniej znana, a przecież one również współtworzyły codzienność dawnego Krakowa.

Rękawiczki – majstersztyk, 1 poł. XIX w., Muzeum Krakowa /fot. Tomasz Kalarus

Wiele obiektów dostępnych na wystawie zachowało napisy, nazwiska fundatorów, cechowe godła czy znaki własności. Czasem są one wykonane bardzo skromnie, nieporadnie wryte lub namalowane, ale właśnie dlatego są tak cenne – pokazują, co było ważne dla ich właścicieli. Na niektórych wyrobach ceramicznych zachowały się nawet odciski palców osób, które je wykonały. Dzięki takim detalom możemy spojrzeć na dawne rzemiosło nie tylko przez pryzmat gotowych przedmiotów, ale także ludzi, którzy za nimi stali.

Dawni rzemieślnicy bronili murów miejskich, uczestniczyli w procesjach religijnych, mieli swoje chorągwie i symbole. Czy można powiedzieć, że byli jedną z najważniejszych grup budujących krakowską tożsamość?

Zdecydowanie tak. Rzemieślnicy nie tylko wytwarzali przedmioty potrzebne do codziennego funkcjonowania miasta, ale także współtworzyli jego publiczny wizerunek i miejską tożsamość. Przynależność do cechu była dla nich źródłem prestiżu i powodem do dumy. Byli bardzo przywiązani do swoich patronów, znaków cechowych i chorągwi, pod którymi występowali podczas najważniejszych uroczystości miejskich.

Szczególne znaczenie miały procesje Bożego Ciała. Wiemy ze źródeł, że jeszcze w XVIII wieku dochodziło podczas nich do sporów między cechami o miejsce w pochodzie. Najbogatsze korporacje rzemieślnicze, takie jak kuśnierze i złotnicy, rywalizowały o to, kto będzie szedł bliżej Najświętszego Sakramentu. Zachowały się nawet opisy konfliktów, które kończyły się rękoczynami. W jednym ze źródeł zapisano, że podczas takiej sprzeczki starsi cechowi ruszyli na siebie, „aż pióro z buzdygan wyleciało”.

Wystawa pokazuje, że cechy pełniły funkcje znacznie szersze niż zawodowe – były także wspólnotami społecznymi, religijnymi i obywatelskimi. Czy współczesnemu Krakowowi brakuje takich środowisk integrujących mieszkańców?

W dawnych cechach szczególnie cenne było przywiązanie do jakości, staranności wykonania i odpowiedzialności za wykonywany zawód. Trzeba jednak pamiętać, że nie były to organizacje otwarte dla wszystkich – ograniczenia wynikające z pochodzenia czy wyznania sprawiały, że część mieszkańców pozostawała poza tym systemem. Jednocześnie cechy tworzyły szeroką sieć kontaktów. Dzięki podróżom czeladniczym rzemieślnicy przemieszczali się po Europie, poznawali nowe techniki i wymieniali doświadczenia. To właśnie za pojęciami „wplywów włoskich”, „niemieckich” czy



„niderlandzkich” stoją konkretni ludzie i ich zawodowe wędrówki.

Zegar ścienny typu cartel, Johann Gottfried Krosz, 1765-1770 / fot. Tomasz Kalarus

Czy są dziś w Krakowie miejsca, które widzi Pani przez pryzmat historii rzemieślników?

Tak. Przygotowując wystawę, skorzystałam z wyników badań krakowskich archeologów, pokazujących ślady konkretnych warsztatów działających niegdyś w przestrzeni miasta, między innymi warsztatu garbarskiego w okolicach dzisiejszej ulicy Helclów czy zakładu szewskiego przy ulicy Grodzkiej 52. Dzięki temu historia rzemiosła przestała być dla mnie opowieścią o cechach i zawodach, a stała się historią konkretnych miejsc i ludzi.

Bardzo zależało mi na takim właśnie spojrzeniu. Dziś, idąc ulicami Krakowa, widzę nie tylko współczesne miasto, ale także rzemieślników, którzy współtworzyli je przed setkami lat, pracując tu dzień po dniu.

Czy podczas przygotowywania wystawy natrafiła Pani na eksponat lub historię, które szczególnie Panią zaskoczyły?

Szczególnie interesujące okazały się dla mnie przedmioty związane z obrzędowością i życiem wewnętrznym cechów. Zaczęłam dostrzegać, jak silnie były one związane z danym zawodem – nie tylko poprzez swoją symbolikę, ale także materiał, z którego je wykonano. Powstawały bowiem własnoręcznie, w warsztatach konkretnych rzemieślników. Drewniany krucyfiks należał do cechu cieśli, a tzw. „dobry obyczaj”, czyli bicz wykorzystywany podczas niektórych ceremonii cechowych, wykonywano z materiałów charakterystycznych dla danego rzemiosła. Miecznicy szyli go ze skóry, ponieważ oprócz wykuwania mieczy zajmowali się także wykonywaniem skórzanych pochew. Podobnie było z innymi przedmiotami – choćby skórzanymi tabliczkami do głosowania cechu czerwonych garbarzy. Te detale pokazują, jak mocno rzemieślnicy identyfikowali się ze swoim zawodem.

Lada (skrzynia) cechu chirurgów, koniec XVII w., Kraków, Muzeum Krakowa/ fot. Tomasz Kalarus

Gdyby miała Pani wskazać jeden eksponat, który najlepiej opowiada historię Krakowa, a nie tylko historię rzemiosła, co by to było i dlaczego?

Mam taki eksponat – to niewielka pieczęć cechu malarzy z początku XVII wieku. Przedstawia trzy tarcze, czyli godło cechu, którego korzenie sięgają średniowiecza. Nawiązuje ono do czasów, gdy malarze zajmowali się również wykonywaniem i zdobieniem tarcz turniejowych.

Sama pieczęć ma niezwykłą historię. Przez wiele lat uznawano ją za zaginioną. Ostatni raz była wzmiankowana w książce Adama Chmiela „O godłach w Krakowie” z 1922 roku. W zeszłym roku nabyliśmy spuściznę Cechu Drzewnego i Innych Zawodów w Krakowie. Odnaleźliśmy ją opracowując zabytki po cechu stolarzy - służyła jako zatyczka do zabytkowego kałamarza. Okazuje się, że historia rzemiosła wciąż kryje wiele tajemnic. Kiedy zdałam sobie sprawę, że trzymam w rękach zaginiony od dziesięcioleci zabytek, byłam naprawdę szczęśliwa.



**Magiczny
Kraków**

Tłok pieczętny cechu malarzy / fot. Marcin Gulis

Dziś coraz bardziej cenimy rzeczy wykonywane ręcznie i lokalnie. Czy obserwując współczesnych krakowskich rzemieślników, widzi Pani renesans wartości, które były oczywiste kilkaset lat temu?

Myślę, że tak. Oczywiście nie wszystkie dawne wartości można dziś przenieść wprost do czasów współczesnych, ale z pewnością wraca zainteresowanie pracą wykonywaną ręcznie, lokalnym wytwórstwem i wysoką jakością wykonania.

Choć cechy nie odgrywają już takiej roli jak dawniej i nie istnieje przymus przynależności do nich, nadal można wiele nauczyć się z ich tradycji. Szczególnie cenię tych rzemieślników i artystów, którzy samodzielnie przeprowadzają cały proces twórczy i z zaangażowaniem doskonalą swój warsztat. W takim podejściu najlepiej widać ciągłość dawnych wartości.

Wystawę „Kunst i fach. Kraków rzemieślników” można oglądać do 25 października 2026 roku. Zapraszamy.

Rozmawiała: Jolanta Tęcza-Ćwierz